

sama nim kierowała. Dodatkowo i pożytecznie pracowało to przedsiębiorstwo i wiele osób mile i wdzięcznie je wspomina. Gdzieliłko bowiem coś dobrego było do zrobienia, tam spieszyła śp. Marja z ofiarą czynu i usługi, posiadając wyższy, głęboki, a przytem niezwykle praktyczny umysł, utrzymywała stosunki z najwybitniejszymi osobami, że wspomnę między innymi śp. Arcybiskupa Likowskiego, który darzył ją przyjaźnią i zaufaniem i wspólnie omawiał z nią liczne filantropijno-społeczne sprawy. Także śp. Generałowa Zamoyska, ta wielka patryjka i katoliczka chętnie się z nią porozumiewała.

Ale prawdziwie wielkopomnem dziełem Marji Wilczyńskiej było utworzenie Zakładu Ochroniarek, gdzie pod Jej światłem kierownictwem kształciły się powołane do tego dziewczęta, na wychowawczynię najmłodszego pokolenia wsi naszych, na pielęgniarki przy chorych, na wywieranie dobrego wpływu pomiędzy wiejskim ludem. — Praktykę szkolną odbywały przyszłe ochroniarki w założonej także przez Zmarłą t. zw. Ochronce farnej, a praktykę pielęgniarską w szpitalu SS. Elżbietanek i innych. I kiedy przyciśnięta podeszłym wiekiem musiała śp. Marja złożyć swe różne, dobrowolnie przyjęte obowiązki, to szkołą ochroniarek zajmowała się prawie do ostatnich chwil życia, a również dopływała stale o swą ochronkę, było to bowiem dwoje umiłowanych dzieci Jej ducha. Słyszymy, że szkoła i nadal istnieje będzie, śp. Zmarła pomyślała zawczasu o jej utrwaleniu w godne powierzając ją ręce i życzyć tylko należy, aby piękna myśl Założycielki znalazła oddźwięk w sercach całego społeczeństwa, przez czynne jej popieranie. Dziś tymczasem, gdy śp. Marja Wilczyńska spoczęła już w ukochanej ziemi ojczystej pochylmy głowy nad Jej mogiłą i uczcijmy pamięć tej świetlanej postaci — prawdziwej »Służebnicy Pańskiej«.

### Śp. JÓZEFA BRZESKA.

Śp. Józefa Brzeska zmarła w dniu 8 października 1928 wskutek ataku paralitycznego po kilkudniowej chorobie. Urodzona 6 października 1855 r. w Zakrzewie w pow. gnieźnieńskim, córka znanego obywatela ziemskiego Albina Węsierskiego, fundatora cennych zbiorów w Muzeum Wielkopolskim, wyszła za mąż za śp. Juliana Brzeskiego, właściciela wsi Krotoszyn w pow. szubińskim i święciła wraz z nim przed dwoma laty w listopadzie złote gody małżeńskie, przenioszszy się do Poznania. Śp. Julianostwo Brzesce byli wzorem chrześcijańskich małżonków, prowadząc życie bogobojne i pełne poświęcenia dla bliźnich. Najstarszą córkę Ludwikę oddali do zakonu SS. Nazaretanek, gdzie — w Rzymie — dokonała świątobliwego żywota. Śp. Julian Brzeski, znany obrońca Kościoła z czasów walki kulturowej i opiekun włościan, zmarł 25-go marca br. w Poznaniu. Wdowa po nim, utraciwszy tego, którym w długiej chorobie serdecznie się opiekowała, przeniosła swoje uczucia chrześcijańskiego miłosierdzia na wszystkich biednych, chorych i opuszczonych. Codziennie wczesnym rankiem spieszyla na mszę św. i codzienną komunię św., a w godzinach popołudniowych spieszyla do szpitali odwiedzać cierpiących, lub brała udział w pogrzebach. — Zawsze uśmiechnięta, zawsze chętna do pomocy dla każdego była znana i kochana w najszerszych kołach, a nie mogąc udać się wszędzie osobiście utrzymywała liczną korespondencję pocieszając w listach i udzielając dobrych rad i pomocy. Ponieważ cieszyła się dobrem zdrowiem nagłe jej zastąpienie, które nastąpiło w czasie odwiedzin u jednej z córek na wsi zaskoczyło wszystkich. Niestety pomoc lekarska jej uratować nie była w stanie. Zmarła cicho w nocy w święto M. B. Różańcowej. Niech odpoczywa w pokoju.

### Śp. ZOFJA Z STAROWIEYSKICH DZIERŻYKRAJ-MORAWSKA.

Znała ją dużo i nas, tę cichą, skromną, a dzielną niewiastę, której wspomnienie po śmierci odkrywa wysokie ramy ideowe, będące tłem jej życia. Dziś, gdy ją żegnamy po raz ostatni, ukazuje się jej postać inaczej niż za życia otoczona nimbem wspomnień i czynów.

Pani Zofja wyrosła w środowisku wysokiej kultury małopolskiej, wówczas całą ojczyznę zasilającej promie-

niami ożywczemi. Na podgórzu karpackim, w dolinie Wiśtoku, jej rodzinna Bratkówka była siedzibą myśli publicznej. Oprócz węzłów rodzinnych z wybitnymi rodzinami galicyjskimi, Badenich, Fredrów, Skrzyńskich, Szeptyckich i Jabłonowskich, tryskało tam jedno z pierwszych źródeł czynu publicznego, gdy zaczynał dopiero kiełkować pod zaborem austriackim, zanim rozwinąwszy się, spolszczył administrację tej części ojczyzny i wydał największe w owych czasach owoce kultury politycznej. Jej ojciec Stanisław Starowiejski należał do fundatorów parlamentaryzmu polskiego pod panowaniem rakuskiem i był w bezpośrednich stosunkach z wybitnymi umysłami tej epoki. Jej brat również Stanisław, idąc w ślady ojca, odegrał znaczącą rolę jako zachowawczo katolicki działacz publiczny i zgwałt wojnie w Krakowie, jako jedna z chwał umysłowych tego miasta, po swej działalności, jak ojciec, na terenie parlamentarnym Wiednia i Galicji. Drugi jej brat, wprawdzie działacz polityczny, następnie kapłan wysokiej miary jako autor ksiąg znanych i jej siostra zakonnica, tak samo poświęcali swe życie pracy dla Boga i Ojczyzny. Rosła ś.p. Zofja w atmosferze czynu szlachetnego i szlachetnej myśli, na tle obowiązku spełnionego i tam się nauczyła, nie myśleć nigdy o sobie, ale zawsze o sprawie i o drugich.

Tak wychowana, małżeństwo z rodzinnej Małopolski przeniosło do zaboru pruskiego w chwilach dla tej części naszego kraju najcięższej. Walka o ziemię wrzała w całej pełni i od razu stanął przed panią Zofją obowiązek ratowania swej przybranej siedziby, już gorąco ukochanej Luboni. Tego »Dworca mego dziadka« tak rzewnie i barwnie odmalowanego przez barda wielkopolskiego, generała Morawskiego.

Odczuła żywo pani Zofja, że stoi na placówce w tej siedzibie wspomnień i tradycji. Po śmierci męża poświęciła swą pracę jej utrzymaniu i dzielnie gospodarując, przyczyniała się do jej istnienia i rozkwitu, pozostawiając ją nienaruszoną i w dobrym stanie.

To był jeden obowiązek, jaki spełniła na gruncie wielkopolskim, zawsze poprostu, nie żądna dziękczyniń i rozgłosu, choć czyn jej był wysokiej miary.

Alte obowiązki u niej ogarniały wszystkie dziedziny życia. Dla rodziny stała się prawdziwym błogosławieństwem przykładu cnót, zaparcia się siebie, dobrego wpływu i chętniej pomocy. A ruch katolicki naszej dzielnicy zachował jej wdzięczną pamięć. Brała w nim udział czynny, łożyła nań hojnie i mimo zdrowia niedomagającego, widzieliśmy ją na zebraniach i w akcjach poświęconych sprawie Bożej i ojczyźnie.

Tak stała się w następstwie po innych, jedną z tych pań lubońskich, które umiały spełniać cel jej życia — obowiązek.

Wdzięcznych, oprócz rodziny pozostawia wielu i poszła po nagrodę wieczną, ogólnie czczona i kochana. Co zacerpnęła z wychowania domowego, pracę dla dobrej sprawy, to spełniła do końca i dziś tej skromnej i cichej duszy, co tak nie lubiła hołdów, towarzyszą do grobu żywe i trwałe kwiaty wdzięcznej pamięci. Zostawiła dzieła materialne znakomite, a żniwo duchowe bogate. Umarła spokojnie i uśnie w Krakowie na łonie najbliższych, ta pracownica wierna i niesłudzona, która nigdy nie zaniedbała tego, co poprostu i ślicznie widziała jako swą powinność. Requiescat in Pace. X.

### Komunikaty Sekretarjatu.

1. Kierownictwo Związku Sodalicyj Marjańskich Pań Wiejskich w Polsce objął na życzenie swych Przełożonych zakonnych Ks. Franciszek Kwiatkowski T. J., były Moderator naszej Sodalicii Poznańskiej, obecnie profesor filozofii w Kolegium OO. Jezuitów w Krakowie, ul. Kopernika 26.

2. Uprasza się o dalsze nadsyłanie artykułów, a nie mniej o przedkładanie swoich życzeń, dotyczących przyszłego Zjazdu oraz tematów, jakiego należało na nim poruszyć.

3. Panie są proszone, w razie nie otrzymania »Dworu Marji« w swoim czasie, o natychmiastową reklamację do Administracji — Kraków, Siemiradzkiego 20.

*Szczerze oddany Sekretarjat.*